

Paweł KAWALEC

NAUKI KOGNITYWNE A PROBLEM KANTA

- Wojciech Żelaniec, *The Recalcitrant Synthetic A Priori*, red. Wilhelm Baumgartner, przekł. i wstęp B. Smith, ARTOM, Lublin 1996, s. 69, indeks. (Franz Brentano Centre Series in Philosophy).

Tytułowa „oporność” sądów syntetycznych *a priori* wywołuje różne postawy ludzi. Naukowcy pracujący w ramach nauk kognitywnych, a w szczególności zajmujący się rozwojem poznawczym człowieka oraz symulowaniem tzw. fizyki „jakościowej”, przywiązują do sądów syntetycznych *a priori* szczególną wagę. Wyróżniają one naszą wiedzę, której — w zależności od stanowiska w tej sprawie — albo nie uczymy się w ogóle, albo nabywamy w zupełnie odmienny sposób niż pozostałą wiedzę. Przykłady takich sądów nie stanowią również jakiejś wąskiej grupy ograniczonej na przykład tylko do sfery logiki. Jak pisze we wstępie Barry Smith, odnajdujemy je w potocznej wiedzy dotyczącej kształtów, kolorów, jakości zmysłowych, chronologii, a także w etyce, prawie, ekonomii i in.

Filozofowie natomiast lekceważąco odnoszą się do problemu sądów syntetycznych *a priori*. Wynika to przede wszystkim z zawodności dotychczasowych prób podania definicji tych sądów oraz argumentacji Quine’a skierowanej przeciw kategorycznemu rozróżnieniu „analityczne — syntetyczne”.

Książka Żelańca staje przed trudnym zadaniem rozwiązania problemu sądów syntetycznych *a priori* w taki sposób, by przełamać sceptycyzm filozofów i zarazem wskazać zainteresowanym naukowcom możliwości badań empirycznych. Dodatkowym utrudnieniem jest fakt, iż dyskusje na temat sądów syntetycznych *a priori* trwając od czasów Kanta, ustanowiły już wiele odrębnych wątków, które niełatwo jest ogarnąć w jedną całość.

Zrozumiałe jest zatem, że Żelaniec świadomie ogranicza problematykę. Kant był zainteresowany pytaniem „jak możliwe są sądy syntetyczne

*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

a priori?. W późniejszych dyskusjach ukazano dwa inne pytania, które są zakładane przez Kanta: (1) jak zdefiniować sąd syntetyczny *a priori*?; (2) czy istnieje coś, o czym by sądzono, że podpada pod tę kategorię? Ze względu na sceptycyzm wobec pytania (1) Żelaniec wychodzi od pytania (2), by dojść w ten sposób do wniosków, od których oczekuje, że mogą pomóc przy odpowiedzi na pytanie o definicję zdań syntetycznych *a priori*.

Żelaniec nie rozważa, czym są *sądy* syntetyczne *a priori*, lecz analizę przeprowadza w oparciu o wyrażające je *zdania*. Przy tym procedura ta ma nie zakładać definicji sądów syntetycznych *a priori*. Taki *empiryczny* sposób postępowania krańcowo odbiega od filozofii Kanta, na gruncie której pojawił się problem sądów syntetycznych *a priori*.

Sam dobór przykładów zdań syntetycznych *a priori* przesądza poniekąd o dalszych wnioskach, które przecież mają zostać wyprowadzone z ich analizy. Żelaniec przywołuje czternaście zdań, które występowały w tekstach lub wypowiedziach filozofów jako przykłady zdań syntetycznych *a priori*. Nie jest to oczywiście zbiór pełny, co gorsza, nie mamy gwarancji, że ten zbiór jest reprezentatywny dla pozostałych zdań. Takiej gwarancji nikt dać nie może, bo — jak stwierdza sam autor książki — są to zdania wyrażone w języku potocznym, który sam podlega ciągłym modyfikacjom w sposób na dłuższą metę niekontrolowalny.

Wśród przykładów zdań syntetycznych *a priori* znajdujemy: 1. *every colour is extended* (każdy kolor jest rozciągły); 2. *every three tones are ordered linearly with regard to their pitch* (każde trzy tony są liniowo uporządkowane ze względu na wysokość dźwięku); 3. *no surface, if it is red all over, is at the same time green all over* (żadna powierzchnia, jeżeli jest cała czerwona, nie jest w równocześnie cała zielona); 4. *every promise gives rise to — mutually correlated — claim and obligation* (każda obietnica rodzi — wzajemnie skorelowane — żądanie i zobowiązanie).

Za wyróżnioną cechę wspólną wszystkim podanym zdaniom przykładowym Żelaniec uznaje to, iż *wydają się być w sposób oczywisty prawdziwe*. Pozostałe cechy wspólne, jakie zauważa, to: sformułowanie w języku potocznym; odniesienie do takich przedmiotów, z którymi większość ludzi jest zaznajomiona, np. kolory, tony, kształty, obietnice, itp.; zawieranie przynajmniej dwóch stałych pozalogicznych. Ta ostatnia cecha ma się według autora książki wiązać z tym, że zdania syntetyczne *a priori* mają postać „każde *S* jest *P*”. Niestety, przykład, który oznaczyliśmy wyżej przez 3. nie ma takiej postaci. Jest zdaniem skwantyfikowanym i zawierającym zdanie warunkowe. Wśród przykładów podanych w książce są również zdania wa-

runkowe bez kwantyfikatora. Postać zdania „każde *S* jest *P*” przejęta przez Kanta od Arystotelesa jest już od dawna uznana za pewną mało ogólną postać zdania. I nie ma powodów, by dziś powtarzać za Kantem takie anachronizmy. Nie jest to uwaga banalna ze względu na to, że autor książki świadomie eliminując „niekonieczne utrudnienia”, np. operatory modalne, ze zdań syntetycznych *a priori*, podejmuje poważne ryzyko drastycznych uproszczeń w swoich analizach. Na pewno natomiast pozbawia się wspólnych narzędzi logicznych, cofając nas do czasów, gdy sylogistyka była uznana przez Kanta za ostateczne dokonanie ludzkości w tym względzie.

Kolejny krok w argumentacji Żelańca polega na pokazaniu swoistego charakteru *oczywistości* zdań syntetycznych *a priori* w stosunku do *oczywistości* innych zdań. Warunkiem takiego zestawienia jest wprowadzenie uściślenia *dla kogo* są oczywiste zdania syntetyczne *a priori*. Żelańiec wyodrębni tę grupę, eliminując najpierw tych ludzi, dla których zdania syntetyczne *a priori* nie mogą być lub nie są oczywiste, np. osoby nie znające danego języka oraz upośledzone umysłowo. Autor książki wyróżnia, w oparciu o własne obserwacje, jeszcze trzy grupy osób, dla których zdania syntetyczne *a priori* nie są oczywiste. Pierwszą tworzą ludzie, którzy tylko stwierdzają tę nieoczywistość, nie podając żadnych racji. Drugą — ludzie, którzy za oczywiste uznają tylko tautologie lub ich podstawienia. Trzecią grupę tworzą ci, którzy w oparciu o jakieś „szczególne informacje” potrafią podać kontrprzykład dla poszczególnych zdań syntetycznych *a priori*, np. Clyde Hardin (*Unweaving the Rainbow*) przytacza eksperymenty pokazujące, iż przy pewnych warunkach podmioty poznające mogą postrzegać powierzchnie jako jednocześnie czerwone i zielone.

Ten przygotowawczy krok kończy Żelańiec wprowadzeniem trafnie dobranej pojęcia „normalnego podmiotu”, który nie należy do żadnej kategorii podmiotów wykluczających *oczywistość* zdań syntetycznych *a priori*.

Oczywistość zdań syntetycznych *a priori* wyróżnia (m. in. w stosunku do *oczywistości* tautologii) to, że *wydają się* one być oczywiste, a nie są *po prostu* oczywiste. Nie czerpią one tej *oczywistości* ani z autorytetu, ani z jakiejś „szczególnej informacji” (np. w przypadku kolorów — z informacji o faktach dotyczących długości fali oraz fizjologii postrzegania wzrokowego), dotyczą bowiem ogólnej znajomości powszechnie znanych przedmiotów. Nie jest to także *oczywistość* zdań wysoce prawdopodobnych empirycznie, jak „nigdy nie było monet o kształcie elipsy”, które jednak *mogą* być fałszywe.

Nasza niezdolność do wyobrażenia sobie kontrprzykładów dla zdań syntetycznych *a priori* jest niezależna od ograniczeń naszej wyobraźni. Mimo

rozumienia poszczególnych członów tych zdań nie udaje nam się znaleźć tych kontrprzykładów (*efforts are strangely frustrated*, s. 36). Trzeba przyznać, że jak na *empiryczne* podejście do zagadnień zdań syntetycznych *a priori*, jest to dziwny argument. Sądzę, że językoznawcy, psychologowie i inni naukowcy chętniej widzieliby tu statystycznie ustalone nieskorelowanie dwóch cech: (stopnia) ograniczenia wyobraźni oraz niezdolności do wyobrażenia sobie kontrprzykładów zdań syntetycznych *a priori*.

Najważniejszy dla Żelańca kontrast zachodzi między oczywistością zdań syntetycznych *a priori* a oczywistością zdań, dla których co prawda nie potrafimy *wyobrazić* sobie kontrprzykładu, ale potrafimy go *pojąć*, czyli podać taki jego opis, który ani nie jest tylko gramatycznym przekształceniem tego zdania, ani nie jest sprzeczny w świetle zdań uznanych przez podmiot poznający za prawdziwe, definicji uznanych za poprawne i reguł wnioskowania uznanych za obowiązujące. Dla zdania „nie istnieją monety o kształcie stokąta” trudno jest wyobrazić sobie kontrprzykład, ale można go *pojąć* i w sposób niesprzeczny opisać, np. „moneta o kształcie stokąta to moneta o stu bokach”. Tak nie jest w przypadku zdań syntetycznych *a priori*, pod warunkiem, że odpowiednio się je dookreśli, np. w zdaniu „żadna powierzchnia nie jest cała czerwona i jednocześnie cała zielona” trzeba dopowiedzieć, że „pod tym samym względem”, gdyż można obserwować czerwony przedmiot przy użyciu odpowiedniego filtra tak, by wyglądał jak zielony. Na czym polega zatem według autora książki oczywistość danego zdania syntetycznego *a priori*? Polega ona na tym, że dla tego zdania zachodzą *wszystkie* te kontrasty, o których była mowa.

Nominalistyczne raczej niż — jak to nazywa autor książki — „empiryczne” podejście prowadzi do tego, by szukać racji oczywistości zdań syntetycznych *a priori* dla każdego z nich z osobna, a nie dla całej kategorii. Każde bowiem zdanie syntetyczne *a priori* zakłada inne zdania, inne definicje i inne reguły wnioskowania. I to właśnie te zakładane elementy, według Żelańca, w sposób różny dla każdego zdania przesądzają o niemożliwości „pojęcia” jego oczywistości, czyli podania niesprzecznego opisu kontrprzykładu takiego zdania. To autor książki uznał za rozwiązanie problemu zdań syntetycznych *a priori*.

Rola filozofa, zdaniem autora książki, zdaje się na tym kończyć. Rozstrzygnięcie bowiem, czy założone zdania, definicje oraz reguły wnioskowania są odpowiednio prawdziwe, poprawne i obowiązujące, czy tylko *wydają się być* takimi, pozostaje już w kompetencjach nauk szczegółowych, do dzie-

dziny których należą przedmioty, o których mowa jest w poszczególnych zdaniach syntetycznych *a priori*.

Ostatnim, choć negatywnym zadaniem filozofa, jest ostrzeżenie przed tendencją do zbyt łatwego uznania oczywistości zdań, które są zakładane przez zdania syntetyczne *a priori*. Jeżeli weźmiemy pod uwagę zdanie „żadna powierzchnia, jeżeli jest cała czerwona, nie jest równocześnie cała zielona”, to zakłada ono zdanie, że „jeżeli coś jest bardziej podobne do x niż do y , to nie jest bardziej podobne do y niż do x ”. To ostatnie zdanie jest w jakiś sposób oczywiste. Jeżeli jest to oczywistość zdań syntetycznych *a priori*, to musimy przystąpić do tej samej procedury: ujawnić założenia, które uniemożliwiają znalezienie kontrprzykładów i postawienie wobec nich pytania o ich oczywistość. Jeżeli nie są to dane czerpane z nauki, to taka kołowość staje się nieprzerwana.

Książka Wojciecha Żelańca, jak twierdzi we wstępie Barry Smith, a z czym należy się zgodzić, będzie niewątpliwie dziełem brany pod uwagę zarówno przez zwolenników, jak i przeciwników sądów syntetycznych *a priori*. Warto zwrócić uwagę przy przygotowywaniu nowszej wersji książki na niezbyt szczęśliwą jej konstrukcję. Znajdujemy w niej 23 części, ale o bardzo nierównej długości: najkrótsza liczy 4 linie, a najdłuższa — 314; co więcej, kilkakrotnie zdarza się tak, że część jest kilkakrotnie krótsza od występujących w niej przypisów.

Z pewnością książka ta zasługuje na uwagę i dyskusję nie tylko w wąskim gronie filozofów, ale także — a może przede wszystkim — specjalistów z zakresu nauk kognitywnych i językoznawstwa.

Paweł Kawalec